

Karol Jachymek

POZOSTAŁA NAM JUŻ TYLKO ŚMIERĆ?

Bystrzyca Kłodzka. Dom starców prowadzony przez siostry zakonne mieszczący się przy rynku. Nieomal dziewiętnastowieczna atmosfera. Stanisław Grochowiak, jeszcze jako młody reporter, jedzie tam, by spotkać się ze Stanisławem Żyżkowskim, jednym z mieszkańców tego miejsca, popularnym niegdyś, a już zapomnianym, satyrykiem, pisarzem, żurnalistą i poetą. Grochowiak, zbierający materiały na temat przemijania i wspomnień, chce porozmawiać z dziewięćdziesięcioczeroletnim wtedy mężczyzną o czasach jego zawodowej aktywności, licząc na to, że ten podzieli się z nim wieloma anegdotami o dawno minionej już epoce. Stanisławowi Żyżkowskiemu niespieszno jednak do rozpamiętywania przeszłości, bo ta jest zbyt odległa i uświadamia mu nieustannie upływający czas. Dużo bardziej interesują go dywagacje filozoficzne, dysputy o współczesnej, światowej polityce i obserwacje związane z najbliższym otoczeniem. Zresztą nie tylko jego, ale też innych, sędziwych mężczyzn mieszkających wraz z nim w przytułku, którzy dołączają do toczącej się rozmowy. W ich oczach Stanisław Grochowiak, jak sam wspominał, dostrzega błysk chłopięcego psikusostwa, który tli się nieprzerwanie pomimo mocno zaawansowanego już wieku i statecznych postaw. W konsekwencji wydarzenie to za kilkanaście lat stanie się inspiracją do napisania „Chłopców”, opublikowanych po raz pierwszy w 1964 roku w ósmym numerze miesięcznika „Dialog”.

W 1966 roku na ekrany telewizorów „Chłopców” przeniósł Tadeusz Jaworski. Spektakl, zrealizowany w ramach Małego Teatru Telewizji, swoją premierę miał 26 października i natychmiast spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem tak krytyków, jak publiczności. O jego wielkiej sile i niesłabnącej popularności świadczy zresztą fakt, że po latach znalazł się on w Złotej Setce Teatru Telewizji. W rolę Kalmity, głównego bohatera, brawurowo wcielił się w nim Kazimierz Opaliński, a partnerowali mu równie wybitni Zdzisław Mrożewski (Pożarski), Aleksander Dzwonkowski (Jo-Jo), Gustaw Lutkiewicz (Smarkul), Bolesław Płotnicki (Profesor), Zofia Rysiówna (Narcyza), Barbara Ludwizanka (Hrabina de Profundis), Zofia Małynicz (Siostra Przełożona) i Jadwiga Barańska (Siostra Maria). Na początku 1967 roku inscenizacja uhonorowana została prestiżową wtedy nagrodą Złotego Ekranu, przyznawaną przez tygodnik „Ekran”, którą w kategorii artystycznej otrzymali Tadeusz Jaworski i Stanisław Grochowiak. Wyróżniony został również Kazimierz Opaliński, który otrzymał nagrodę za najwybitniejszą kreację aktorską.

Na ekranach telewizorów polska publiczność mogła zobaczyć „Chłopców” jeszcze raz, 12 czerwca 1973 roku. Wtedy właśnie swoją premierę miał film telewizyjny, będący adaptacją dramatu Grochowiaka, wyreżyserowany przez Ryszarda Bera. Także i w tej wersji role Kalmity, Pożarskiego, Jo-Jo, Hrabiny de Profundis i Siostry Przełożonej ponownie, jak w ekranizacji z 1966 roku, zagrali Kazimierz Opaliński, Zdzisław Mrożewski, Aleksander Dzwonkowski, Barbara Ludwiżanka i Zofia Małynicz. W pozostałych bohaterów wcielili się natomiast Waław Kowalski (Smarkul), Ignacy Machowski (Profesor), Zofia Mrozowska (Narcyza) i Maja Komorowska (Siostra Maria). To m.in. wszystkie te znakomite kreacje aktorskie w rezultacie przyczyniły się do tego, że i tym razem, na początku 1974 roku, filmowa wersja „Chłopców” otrzymała nagrodę Złotego Ekranu, przyznaną Ryszardowi Berowi i Stanisławowi Grochowiakowi w kategorii film telewizyjny.

Obydwie te adaptacje, podobnie jak tekst samego dramatu, stanowią w gruncie rzeczy przewrotną satyrę na temat kulturowego miejsca starości i wynikających stąd wykluczeń. Stanisław Grochowiak polemizuje w „Chłopcach” z obecnym po dziś dzień w naszej kulturze wizerunkiem starości rozumianej jako koniec, kres, ostatni etap czy ten moment naszej egzystencji, kiedy przyszło czekać tylko na śmierć i w którym nie wypada robić już wielu rzeczy. Zamiast tego autor proponuje barwny (i dużo bardziej prawdziwy) obraz starości psikusowskiej, przekornej, nieustająco godnej i żywotnej, w żadnym razie niedającej się wyrzucić poza nawias społeczeństwa, a nawet, jak sam tłumaczył, będącej przejawem niekończącej się młodości. Motyw ten, dość charakterystyczny dla twórczości pisarza, można zresztą dostrzec także w innych scenariuszach jego autorstwa. W 1969 roku do kin wszedł m.in. film „Czerwone i złote” w reżyserii Stanisława Lenartowicza, z Jadwigą Chojnącką i Zdzisławem Karczewskim w rolach głównych, przedstawiający historię (niemal) młodzieńczej miłości, toczącą się w atmosferze prowincjonalnego miasteczka, która niespodziewanie spotyka parę niemłodych już bohaterów. Natomiast powstałe pierwotnie jako słuchowisko radiowe „Kaprysy Łazarza”, opowiadające o starym mężczyźnie znajdującym się już na łożu śmierci, który pełen werwy zaczyna wyklócać się z żyjącymi o warunki swojego umierania, zostały przeniesione na ekrany telewizorów aż dwukrotnie – w 1965 roku jako spektakl teatralny zrealizowany przez Leszka Golońskiego oraz w 1973 roku jako film telewizyjny w reżyserii Janusza Zaorskiego.

Co ważne, w kontekście wszystkich tych scenariuszy istotny jest również moment ich powstania. Stanisław Grochowiak pracował nad nimi przecież w latach sześćdziesiątych, w epoce tzw. małej stabilizacji, na którą to dekadę przypada w Polsce czas dynamicznego rozwoju kultury młodzieżowej. Jest to także ta chwila, kiedy, jak zauważył w „Przemianach

obyczaj” (wydanych po raz pierwszy w 1969 roku) socjolog Marcin Czerwiński, w naszym kraju zaczyna następować zmierzchniczym dotąd niezakwestionowanej godności czy pozycji osób starszych, będący wynikiem coraz silniej dominującego głosu młodych w strukturze społecznej. Na tym tle wybór starości jako głównego wątku utworów powinno się zatem uznać za tym bardziej znaczący.

Nie oznacza to oczywiście, że taki właśnie sposób myślenia o upadającym autorytecie i zmniejszającej się roli osób starszych w społeczeństwie był typowy tylko dla lat sześćdziesiątych. Przeciwnie, tendencja ta, postrzeganie starości jako swego rodzaju schyłku, jest w ogóle dosyć symptomatyczna dla współczesnej kultury. W ostatnich latach w Polsce powstaje jednak coraz więcej utworów, choć i wcześniej nietrudno wskazać podobne przykłady, w których wizerunek ten poddany został wyraźnej krytyce. Starość, nieustannie energiczna, samodzielna, przekorna i zawadiacka, stała się więc tematem m.in. takich filmów jak „Siostry” (1999) Pawła Łozińskiego, „Damsko-męskie sprawy” (2001) Ewy Borzęckiej, „Pora umierać” (2007) Doroty Kędzierskiej, „Niezawodny system” (2008) Izabeli Szyłko, „Jeszcze nie wieczór” (2009) Jacka Bławuta, a także dwóch dotychczasowych realizacji Teatru Polonia i Och-Teatru – „Starość jest piękna” (2008, reż. Łukasz Kos) i „Czas nas uczy pogody” (2012, reż. Krzysztof Materna). Co ciekawe, wspomniana zmiana w sposobie portretowania osób starszych stanowi bezpośrednią reakcję na kwestię demograficznego starzenia się społeczeństw, typową nie tylko dla Polski. Wzrastająca średnia wieku w rezultacie przyczyniła się do tego, że jeszcze raz musieliśmy przemyśleć, co właściwie oznacza dla nas „bycie starym”? I całe szczęście, bo starość nie powinna być przecież czasem jakichkolwiek ograniczeń!

Kiedy czytamy współcześnie „Chłopców” lub oglądamy ich kolejne inscenizacje, nie tylko tę zrealizowaną w Teatrze Polonia, ale też wcześniejsze, np. telewizyjne, naszą uwagę skupia przede wszystkim niezwykła energia drzemiąca w bohaterach. Kalmita, Pożarski, Jo-Jo, Smarkul, Profesor, Hrabina de Profundis, pomimo niesprzyjającej atmosfery domu starców, w którym przyszło im mieszkać w ich ostatnich (i najpiękniejszych!) latach, nieustannie chcą żyć pełnią życia, łobuzować, łamać konwenanse, spotykać się, rozmawiać, tańczyć, pić alkohol w ukryciu przed spojrzeniem siostr zakonnych i buntować się przeciwko narzuconym odgórnie, najczęściej zupełnie bezsensownym regułom. Są niezmiennie młodzieńczy i sztubaccy, choć równocześnie bogatsi w dojrzałość i mądrość życiową, i mimo iż zdrowie niekiedy odmawia im posłuszeństwa, to nie w głowie im śmierć i umieranie. Ich aktywna postawa obecnie może stać się dla nas bezcennym drogowskazem. Sportretowani przez Grochowiaka „chłopcy” mówią nam bowiem, że żyć należy dobrze, świadomie, godnie,

i to niezależnie od naszego wieku, nieść radość, cieszyć się, bawić, żartować, nie poddawać się przeciwnościom losu i, co najważniejsze, nigdy, ale to nigdy nie dać się zniewolić, choćby nawet z całych sił próbowała utrudnić nam to nieprzychylna, otaczająca nas, krępująca rzeczywistość.